

ROSJA rządzona jest po raz pierwszy od niemal stu lat sensownie, ze zdumiewającą (jak na Rosję) racjonalną konsekwencją. I to przez człowieka, który na pierwszy rzut oka wydaje się być daleki jej kulturowym stereotypom, a mimo to uzyskuje zdecydowane poparcie wyborców.

Rosja jest takim dziwnym krajem, który nie dopracował się pozytywnego bohatera literackiego do zaakceptowania dla większości jej mieszkańców (z rozmysłem unikam słowa „obywatele”, gdyż społeczeństwa obywatelskiego jeszcze tam nie ma). Prześlędźmy XIX wiek.

Najpierw był romantyczny „zbędny człowiek” – Oniegin, Pieczorin, Rudin itp. – pozytywny dla Hercena i Polaków, rozumiejących problem „emigracji wewnętrznej” i z aprobatą odnoszących się do romantyzmu. W Rosji romantyzm zawsze podejrzewany był o „oderwanie od rzeczywistości” (gdy nazywam Dostojewskiego romantykiem – Rosjanie obrażają się), więc „zbędny człowiek”, po artykule Dobrolubowa *Czym jest obłomowszczyzna*, stał się w Rosji symbolem niemożności działania – Obłomowem (bohater powieści Gonczarowa), leniem, trwoniącym życie na tapczanie. Rosjanie nie zaakceptowali jednak również przeciwieństwa Obłomowa – rosyjskiego Wokulskiego w niemieckim przebraniu – pozytywisty Andrieja Stolza (z tej samej powieści Gonczarowa). Był dla nich zbyt dumny, wyniosły, czyli nie-rosyjski.

Po drodze pojawił się „mały człowiek” (Bazmaczkin z *Plaszcz*a Gogola, Diewuszkina z *Biednych ludzi* Dostojewskiego itp.), ale nad nim można było tylko płakać. Nie zaakceptowali Rosjanie i swojego Judyma – Eugeniusza Bazarowa z *Ojców i dzieci*. Utożsamili go z nihilizmem. Mało zwolenników znalazł też inny turgieniewowski bohater – rosyjski Jan Bohatyrowicz w osobie Fiodora Ławrieckiego ze *Szlacheckiego gniazda*. Prawdziwie piękną postać postanowił stworzyć

Andrzej de Lazari

POZYTYWISTA PUTIN

Dostojewski w *Idiocie*. Kto jednak z Rosjan chciałby naśladować Lwa i do tego Myszki? Schizofrenia (przy całym szacunku dla Dostojewskiego i jego bohatera!). Czym dalej – tym trudniej o „prawdziwie piękną postać”, która mogłaby stać się wzorcem do naśladowania dla większości społeczeństwa.

Agnieszka Magdziak-Miszewska we wstępie do zredagowanej przez siebie książki *Polacy i Rosjanie. 100 kluczowych pojęć* (Warszawa 2002) pisze: *Identyfikują się zatem Rosjanie, w głębokim przekonaniu Polaków, z czymś z polskiego punktu widzenia najgorszym – z państwem, które jest odpowiedzialne za większość klęsk i nieszczęść, które dotknęły Polskę w ostatnich dwu stuleciach*. Nie potrafię określić, co jest „w głębokim przekonaniu Polaków”, jednak studiując li-

Andrzej de Lazari – bistoryk idei i rosyjskiej myśli filozoficznej XIX i XX wieku; profesor Uniwersytetu Łódzkiego. Pod jego redakcją ukazał się leksykon „*Idee w Rosji*”, t. I–IV (1999–2001).

teraturę i historię rosyjską sam nabrałem przekonania, że Rosjanie żyją w schizofrenii, gdyż ani literatura, ani „żywe życie” nie dały im w ciągu ostatnich dwu stuleci ani jednego propaństwowego bohatera pozytywnego, który odniósłby sukces w życiu dzięki własnej pracy i który stałby się dla nich wzorcem postępowania (Bołkońscy umierali zbyt młodo i dalej akcja toczyła się bez nich). Bohater pozytywny musiał być wręcz antypaństwowy, gdyż to państwo przede wszystkim go zniewalało. Nie przypadkowo teoretykami anarchizmu byli Rosjanie – Bakunin, Kropotkin, Lew Tołstoj. Rosjanie mojego pokolenia w szkole odczytywali dziewiętnastowieczną literaturę rosyjską jako drogę do pojawienia się rewolucjonisty Pawła Własowa z *Matki* Gorkiego. Pominę milczeniem propaństwowość literatury radzieckiej, gdyż prowadziła ona do jeszcze większej schizofrenii¹, niż literatura dziewiętnastowieczna i nikt z „mojego środowiska” nie będzie szukał w niej wzorca do naśladowania. Nie ma więc w Rosji propaństwowej wielkiej literatury, mimo że Rosjanie szli do boju za Boga, Cara i Ojczyznę (Polacy – za Boga, Honor i Ojczyznę) i do niedawna jedną z bolączek Rosji był brak patriotyzmu państwowego wśród jej inteligencji. Zwrócił na to uwagę m.in. Aleksander Solżenicyn w *Rosji w zapaści*.

I oto pojawia się w Rosji prezydent-„bohater”, cieszący się bardzo wysokim i wciąż niesłabnącym poparciem społecznym. Nie jest podobny do żadnej z pozytywnych rosyjskich postaci literackich. Mało tego – niektórzy analitycy mówią o nim jako o „rosyjskim Stolzu”², który zajął na Kremlu miejsce Obłomowa-Jelcyna, Ale wspomniany Stolz jest dla Rosjan „obcy”, to przecież dumny, wyniosły Niemiec. Czyżby więc zmieniła się „mentalność rosyjska”?

W 2002 roku swoje „Orędzie” do obu izb parlamentu Putin zakończył myślą niezwykłą dla „mentalności rosyjskiej” i zupełnie nie rozumiejąc daczego analitycy nie zwrócili na nią uwagi. Powiedział mianowicie, że należy z Rosji uczynić taki kraj, w którym ludzie będą mogli *bez ograniczeń i strachu zarabiać dla siebie i swoich dzieci*. Do tej pory Rosjanin pracował na chwałę cara, ojczyzny, komunizmu, przyszłych pokoleń, a tu naraz ma pracować i zarabiać po prostu dla siebie i swoich dzieci. Egoizm! Do tej pory Rosjanie tradycyjnie przypisywali egoizm kulturze Zachodu i odrzucając egoistyczne, „zachodnie” Ja przeciwstawiali mu My-prawosławie, My-wspólnotę gminną, My-naród (rosyjski, sowiecki), My-klasę, My-imperium. W myśli rusofilskiej jednostka to pycha, egoizm, zagubienie w świecie, bezradność; kolektyw natomiast (*obszczina, sobornost'*, naród, klasa, imperium) to siła i prawość. *Prawda, niedostępna myśleniu jednostek, dostępna jest jedynie zbiorowości jednostek powiązanych miłością* – twierdził teoretyk słowianofilstwa (= rusofilstwa) Aleksy Chomiakow. Kultura rosyjska to życie w kolektywie, kultura zachodnia to cywilizacja i egoizm jednostek. Wywyższenie ko-

¹ Zob. J. E. Alieszyna, A. S. Wołowicz, P. B. Snieżniewskij, „Zierkała i otrążienija: dwojnoj zachwat”, <http://www.flogiston.df.ru/projects/articles/mirrors.shtml>

² Zob. m.in. Andrej Piontkowski, „Sztolc w Kremlie. Prezydent otarwałsja ot nastrojennij elity”, „Obszczaja gaziet” 2001, No 47 (22 listopada).

lektywnego My musiało doprowadzić do totalitaryzmu oraz do powołania „wrogów narodu”, do braku tolerancji. Totalitaryzm domagał się My – monolitu bez jakiegokolwiek dyferencjacji. I w dzisiejszej świadomości rosyjskiej bardzo często przewagę nad jednostką-obywatelem zyskuje podmiot kolektywny³. Tak Rosjanie byli i są wychowywani. A tu naraz ich prezydent mówi – zarabiacie dla siebie, budujcie swój dom. Będziecie bogaci – to i kraj będzie bogaty. Tak może mówić tylko rosyjski okcydentalista.

Hasło wyborcze Putina – „Dyktatura prawa” – zaskoczyło i niejednego przestraszyło. Większość komentatorów wyobraziła sobie przyszłą „dyktaturę” i zapomniała o „prawie”. W imię demokracji obalono przecież „dyktaturę proletariatu” i obawiano się nowego samowładcy, tym bardziej w osobie byłego pracownika KGB. A warto sobie uświadomić, że w „mentalności rosyjskiej” nigdy nie było tradycji poszanowania prawa! Tradycją stało się natomiast traktowanie prawa jako racjonalistycznego wymysłu odziedziczonego przez Zachód po antycznym Rzymie. Zachód to Rozum i Prawo – Rosja to Wiara i Łaska. Takie przeciwstawienie prawdy i prawa „zewnątrznego” prawdzie i prawu „wewnątrznemu” pokutuje w świadomości Rosjan do dnia dzisiejszego. Po stronie prawa „zewnątrznego” opowiadali się okcydentaliści w imię praw obywatelskich; wszyscy myśliciele „słowianofilizujący” przeciwstawiali prawu moralność. Prawo moralne zawsze musi stać ponad prawem stanowionym – mówi dzisiaj Solżenicyn i wielu innych głosicieli idei szczególnej drogi rozwoju Rosji. W oparciu o prawo moralne można jednak zbudować tylko państwo teokratyczne i wielu rosyjskich „patriotów” chciałoby takiego państwa.

Hasło wyborcze Putina wpisuje go więc jednoznacznie w tradycję rosyjskiego okcydentalizmu, gdyż marzy mu się oczywiście „dyktatura” prawa stanowionego, nie zaś moralnego. Dyktat moralny może prowadzić do samowładztwa i podporządkowania wszystkiego własnemu pojmowaniu świata. Dyktat prawa stanowionego porządkuje sferę polityki, ekonomii i życia społecznego. Putin przystąpił do takiego porządkowania. Rozpoczął od oligarchów, „nasyłając” na nich komisje skarbowe. I nikt nie może mu zarzucić, że działa wbrew prawu – dlatego oskarża się go ogólnikowo o „łamanie swobód obywatelskich”. Jeśli Putin próbuje coś złamać – to samowolę nomenklatury, biurokracji i mafijnego biznesu. Na przekór dziewiętnastowiecznej i „dysydencko-demokratycznej” tradycji osłabiania państwa w imię wolności „małego człowieka”, Putin mówił: *Im silniejsze państwo, tym bardziej wolna jednostka. W demokracji wasze i moje prawa są ograniczone jedynie takimi samymi prawami innych ludzi. W oparciu o uznanie tej prostej zasady budowane jest prawo, którym kierować powinni się wszyscy – od przedstawiciela władzy do zwykłego obywatela. Demokracja – to dyktatura prawa, a nie ludzi na stanowiskach, którzy są zobowiązani tego prawa bronić*.

Myśli te Putin rozwinął w „Orędziu do Zgromadzenia Federalnego”, podsumowując swoje roczne rządy. Było to pierw-

³ Zob. A. de Lazari, „Ja, my, oni”, „Idee w Rosji. Leksykon rosyjsko-polsko-angielski”, t. 2., Łódź 1999, s. 466.

sze przesłanie rosyjskiego przywódcy od czasów Piotra Stołypina, w którym na pierwsze miejsce wysunięte zostały problemy jurystyczne przy niemal zupełnym braku krasomówstwa ideologicznego. Takim „technokratycznym” językiem żaden przywódca rosyjski jeszcze nie przemawiał. To samo powtórzyło się po kolejnych „Orędziach”.

Rację ma Andrzej Walicki, gdy pisze, że jedyną szansą efektywnej modernizacji Rosji była polityka Stołypina, brutalnie zamordowanego przez terrorystę w 1911 r. I cieszyć się należy, że Putin świadomie nawiązuje do spuścizny tego polityka oraz do klasyków konserwatywnego liberalizmu – Borysa Cziczierina i Piotra Struwego⁴.

Teraz muszę wspomnieć o 11 września i jego następstwach w polityce rosyjskiej. Tu dopiero Putin zaskoczył wszystkich i na Zachodzie, i u siebie w domu. Mało, że natychmiast zadzwonił z kondolencjami do Busha, to na dodatek odwołał już rozpoczęte manewry, by Amerykanie mogli się skupić na jednym problemie wojskowym, otworzył rosyjską przestrzeń powietrzną dla lotów do Afganistanu, zezwolił swojej bezpiece na współpracę ze służbami zachodnimi, zamknął bazy wojskowe na Kubie i w Wietnamie, nie sprzeciwił się udostępnieniu lotnisk Amerykanom w byłych republikach radzieckich na granicy z Afganistanem, obiecał Zachodowi dodatkowe dostawy ropy i gazu (gdyby Arabowie wprowadzili ograniczenia) oraz szczepionkę przeciwko wąglikowi. Czy mógł zrobić jeszcze coś więcej? A przecież dobrze wiedział, że Zachód, a szczególnie Ameryka, wpisany jest w rosyjskie „zaprogramowanie kulturowe” jako wróg. Decyzje Putina musiały być postrzegane przez rosyjskich nacjonalistów i komunistów jako zdrada interesów narodowych. Na szczęście „masy społeczne” są mało „partyjne” i mimo zdziwienia nie odebrały swego poparcia Putinowi.

W swych kolejnych „Orędziach” Putin skupił się na problemach zmierzających do stworzenia ram prawnych świadomości obywatelskiej (a nie narodowej lub klasowej, jak było do tej pory). Stąd podkreślenie postępu w rozwoju infrastruktury rynku poprzez wzmocnienie gwarancji prawnych dla obrony praw jednostki, własności prywatnej, wprowadzenie m.in. Kodeksu Pracy i Kodeksu o Ziemi, uzupełnienie Kodeksu Cywilnego o rozdział o prawie spadkowym, uczulenie na nieefektywną pracę biurokracji państwowej i konieczność jej zreformowania. Stąd też obecność sformułowań mówiących o humanizacji postępowania karnego. Wobec drobnych przestępstw stosuje się te same sankcje co i wobec przestępstw ciężkich. Przestępczość przez to nie maleje, a podsądni stają się bardziej okrutni. Nie stworzono do tej pory podstaw prawnych dla ubezpieczeń społecznych. System prawny państwa wciąż jest na etapie kształtowania się. Przyjmowane są nowe ustawy i akty prawne, niestety niejednokrotnie przeczące sobie nawzajem. Bywa także, iż przyjęte akty prawne nie są w ogóle realizowane; prawodawstwo regionalne zapomina o Prawie Federalnym itd. Mówiąc krótko: należy zakończyć współzawodnictwo pomiędzy społeczeństwem i władzą,

⁴ Zob. Andrzej Walicki, „Rosja Putina a polityka polska”, „Przeгляд” 2004, nr 9.

polegające na tym, że władza tworzy prawo, natomiast społeczeństwo sposoby jego omijania – mówi Putin.

„Żywa demokracja” udaje się w kraju zbiorowego dobrobytu, z wysoką jakością prawa i rozwiązań instytucjonalnych. Urzeczywistnia się ono, gdy u podstaw działań gospodarczych i legalnego porządku państwa stoją nawyki ludzi, ich obywatelskie „zaprogramowanie”. Żaden z wymienionych czynników wciąż jeszcze nie jest obecny w Rosji i Putin zdaje sobie z tego sprawę. W Rosji wciąż brak ugruntowanej świadomości prawa i konieczności jego przestrzegania. Prawo pozostaje abstrakcją pozbawioną istotnego znaczenia. Przecież żaden „postępowy” myśliciel rosyjski nie zwracał sobie głowy problemami praworządności, konstytucjonalizmu, etc. Wartość prawa dostrzegala jedynie garstka okcydentalistów. „Duch prawa” postrzegany był jako charakterystyczny dla Zachodu, kapitalizmu i krytykowany w imię samodzielnia i wolności, w imię Chrystusa i Marksa, w imię wyższych wartości duchowych i w imię „sprawiedliwości społecznej”. I naraz Putin mówi Rosjanom o jednostce, że to od niej należy budować silne państwo: *Jesteśmy bogatym krajem biednych ludzi*. Teraz dodaje do tego: *Bieda, choć nieco odstąpiła, wciąż jeszcze męczy 40 milionów naszych obywateli*. I jednocześnie cieszy się, że pojawiają się w Rosji ludzie, którzy *zaczynają tworzyć długoterminowe plany osobiste*. Za takie „plany osobiste” i zapomnianie o kolektywie w młodości byłby pewnie leczony w jakiejś „psychuszcze” lub budowałby jakąś socjalistyczną „strojkę”.

Analitycy uparcie nie zwracają uwagi na to, co mnie najbardziej fascynuje w Putinie i w czym widzę szansę Rosji – na tworzenie „dyktatury prawa” oraz świadomej swych praw jednostki. Moim zdaniem, Putin rozpoczął wreszcie pracę u podstaw, by zatrzymać i rozbić na odpowiedzialne godne Ja grude rosyjskiego totalitarnego My. Czy mu się to uda? – Jestem sceptyczny. Mentalność kształtuje się przez pokolenia. Jeszcze nigdy okcydentalizm nie uzyskał przewagi w rosyjskim myśleniu. Teraz paradoksem jest fakt, że „Niemiec” Putin ma wciąż wysokie poparcie w społeczeństwie, dla którego Zachód pozostaje wrogiem.

Wydarzenia w moskiewskim teatrze na Dubrowce tylko umocniły poparcie dla Putina – i w Rosji, i na świecie, ale nie w polskich mediach. Rozzłościła mnie rozmowa dziennikarki TVN, prowadzącej 26 października 2002 wieczorne „Fakty”, z moskiewskim korespondentem. Usłyszałem wtedy, że Putin boi się opinii publicznej i dlatego nie wystąpi z orędziem do narodu, gdy tymczasem 20 minut wcześniej on owe orędzie już wygłosił.

Czas już zaakceptować Putina również w Polsce, nie tylko na szczeblu dyplomatycznym, lecz również medialnym. Jeśli on nie wyciągnie Rosji „z zapaści”, to kto to zrobi? Putinowskie, utylitarystyczne postrzeganie świata dostrzegł ostatnio Adam Michnik twierdząc, że „lepszy Putin niż Rasputin”, ale nie w swojej jednoznacznie antyrosyjskiej (= antyimperialnej) *Gazecie Wyborczej*, a w wywiadzie dla moskiewskiej *Nowoj gaziety*: *Gdybym mieszkał w Moskwie powiedziałbym, że Rosja wraca do swej totalitarnej przeszłości. Ale mieszkam w Warszawie i wiem: Putin nie jest demokratą, ale i Rosjanie nie są jeszcze gotowi do prawdziwej demokracji*. ■